PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Nr. 147 — Lwów, sobota 1 lipca 1933 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wakacje

—o—

Jeżeli u nas w pełnym sezonie nic się nie dzieje, tem mniej może się dziać podczas urzędowych wakacyj. „Energja" wyczerpała się na zeszłomiesięcznym zjeździe gospodarczym BB, poczem nastąpiła cisza. Nie będzie już nawet od przyszłego tygodnia normalnych czterotygodniowych posiedzeń rady ministrów — ministrowie rozpoczynają urlopy.

W prasie sanacyjnej, która od zjazdu gospodarczego prorokowała nową erę, cicho na ten temat. Nie mają się czem chwalić, gdyż z każdym dniem wychodzą coraz nowe niemiłe reminiscencje zjazdowe. A więc przedewszystkiem ujawnił się nurtujący dotychczas w podziemiach zatarg między Lewiatanem a kierowniczemi sferami sanacji, czego zewnętrznym wyrazem była albo nieobecność głów lewiatańskich na zjeździe albo unieruchomienie obecnych przez osadzenie ich w prezydjum i uniemożliwienie im zabierania głosu. Dziś stało się już widocznem, że dotychczasowi „kapitanowie przemysłu" pp. Wierzbicki, Gallot, Minkiewicz itd. zostali wysadzeni z siodła, które po nich zajęli pp. Lechnicki, Matuszewski, Starzyński itd. — ludzie, którzy uważani byli za fachowców finansowych z stali zdaleka od wielkiego przemysłu.

Jeżeli się mówiło a nawet miało się wrażenie, że rząd pod nowem kierownictwem przesunie punkt ciężkości swego działania na front gospodarczy, to — sądząc z dotychczasowej bezczynności — nic podobnego nie stało się. Jeżeli p. Jędrzejewicz miał, jak mówiło się, iść śladami p. Prystora tj. specjalizować się w sprawach gospodarczych, to — w każdym razie dotychczas — nic nie wskazuje na to, aby do tego szło. Nie można bowiem nawet przy najlepszych chęciach do akcji gospodarczych zaliczyć rozpoczętej, raczej zapowiedzianej, aktywności funduszu pracy, która to działalność wywołuje coraz silniejsze zastrzeżenia. Co to zresztą może być za akcja i co może ona zdziałać dla życia gospodarczego w ogólności a dla sprawy bezrobocia w szczególności, jeżeli w trzy miesiące po uchwaleniu ustawy o funduszu pracy okazuje się, że rozpoczyna on działalność budżetem 50 miljonowym, podczas gdy dochód z funduszu był preliminowany dwa razy wyżej?

W erze sanacyjnej stało się regułą, że miesiące letnie przeznaczone są na odpoczynek. Byłoby to może znośne, gdyby w innych miesiącach panował żywy ruch. A czy taki jest, czem się objawia? Przyzwyczailiśmy się też, że po kilku tygodniach sesji budżetowej zaczyna się działanie pełnomocnictw — w tym roku szerszych niż zwykle. Do tej pory i z tych uprawnień nie robi się użytku, mimo, że wyjaśniano, że pełnomocnictwa są konieczne wobec spodziewanych niecierpiących zwłoki spraw, na których załatwienie nie można czekać aż do nowej sesji. Co to za niecierpiące zwłoki sprawy? Każdy mniemał, że najwięcej niecierpiącemi zwłoki, najpilniejszemi są sprawy gospodarcze, a tu okazuje się, że i tu można poczekać, niewiadomo doprawdy na cud czy na wynik coraz wątpliwszy londyńskiej konferencji gospodarczej.

Jeżeli od końca marca do końca czerwca nie zdobyto się na bodaj pozór ruszenia zastoju z miejsca, nie można spodziewać się, aby to nastąpiło podczas wakacyj. Niewątpliwie z Druskiennik lub Krynicy nie można mieć tak szerokiego horyzontu, jaki się ma z centrum państwa. Zresztą mówi się o wypoczynku, a przecież nie w tym celu doń się zabierają, aby sobie łamać głowę nad rzeczami niedokonanemi w normalnych czasach.

Drugi brzeski proces apelacyjny

Wobec bliskiego już terminu drugiej rozprawy apelacyjnej, w sprawie b. więźniów brzeskich, która rozpocznie się 10 lipca, 15 obrońców, występujących w tym procesie, odbędzie w przyszłym tygodniu narady w sprawie wniosków, jakie zgłoszone będą na rozprawie. M. in. ma obrona ponowić odrzucony w swoim czasie wniosek, aby sąd apelacyjny zbadał raz jeszcze szereg świadków odwodowych jak b. marszałka Sejmu Rataja, posłów Roga, Arciszewskiego i in.

Podwyższone opłaty do ZUPU już od 1 lipca

Nowe, podwyższone stawki składek, opłacanych przez ubezpieczonych w zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych, będą pobierane już za czerwiec br. W wezwaniach płatniczych, które dyrekcja zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych roześle za miesiąc czerwiec do 10 lipca br., podane będą nowe podwyższone opłaty z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Hitler grabi bibljoteki polskie w Niemczech

Laury, zdobyte na podbitym narodzie niemieckim nie dają spocząć Hitlerowi. Nie zadawala się gnębieniem własnych ziomków, szuka nowych objektów dla upustu swej nienawiści do ludzi uczciwych. Ponieważ czystość rasy germańskiej nie znosi obecności plemion obcych w państwie niemieckiem, po załatwieniu się z żydami, uderzył na inne mniejszości narodowe, które zamieszkują Niemcy w znacznej ilości. Samych Polaków zamieszkuje tam około 1,500.000, w czem oczywiście prawie wszyscy proletarjusze. Jeżeli więc Hitler ujarzmił klasę robotniczą niemiecką, to cóż mu przeszkadzało dobrać się do robotników polskich spędzonych i wydziedziczonych z ziemi polskiej i osiedlonych w zagłębiach przemysłowych Saksonji, Westfalji i innych. Skutki władzy Hitlera nie dały na siebie długo czekać. Już czytaliśmy o zakazywaniu polskiej mowy na ulicach miast Westfalji, często prawie zupełnie spolszczonych. Pisma polskie ścigane i prześladowane na każdym kroku! „Głos Ludu" jedyne polskie pismo socjalistyczne od szeregu miesięcy jest zakazane a namiastki jego ciągle konfiskowane i niszczone. Nie mielibyśmy jednak pełnego obrazu, gdyby tylko o to chodziło. Hitler sądząc, że robotnik polski będąc obywatelem niemieckim, akurat tak samo bezbronnym jest jak jego towarzysz niedoli robotnik niemiecki, rzuca się na mienie polskie.

Hitler grabi bibljoteki polskie!

Otóż, co nam piszą z Lipska:

„W sobotę, 17 czerwca r. b. zjawił się komisarz policji u . . . . . oznajmiając, że rozwiązuje Towarzystwo . . . . Szafy zostały w lokalu opieczętowane i mają być w tych dniach przeglądane. Odbywają się również rewizje domowe u . . . . . od 3 tygodni jakoteż i u mnie. W zeszłym tygodniu zaaresztowano cały Zarząd Związku emigrantów w czasie posiedzenia w lokalu „Schloss Lindenfels" lecz wskutek interwencji konsula polskiego zostali po pięciu godzinach zwolnieni. Atmosfera jest obecnie u nas zatruta i oczekujemy z dnia na dzień jakiegoś cudu i niewiadomo co nas jeszcze czeka".

A więc na płonących stosach kultury niemieckiej nie może zabraknąć i książki polskiej! Jakiem prawem pytamy się, grabi Hitler mienie polskie? Czy mamy dopuścić do kradzieży tej wielkiej przez dziesiątki lat mozolnie stworzonej bibljoteki Towarzystwa PPS w Lipsku? Nie dość na tem. Tam jest i wysiłek Towarzystwa pracujących Polaków z Monachium, którego spuściznę dziedziczą socjaliści polscy. Czy mamy dopuścić do tego, że mimo wszelkie obrony mniejszości, Hitler może deptać po traktatach?

Nie o tych jednak chodzi, których rząd polski jako obywateli polskich może wziąść bezpośrednio przez swoich konsulów w obronę, chodzi o tych, którzy oddani właśnie na łaskę tych traktatów, pozbawieni są wszelkich środków obrony. Jeżeli więc rząd polski nie może ich bezpośrednio bronić, niech broni ich społeczeństwo polskie. Niech wszyscy, którzy w jakibądźkolwiek sposób związani są z proletarjatem polskim w Lipsku i Monachium, podniosą swój głos. Niech zaprotestują tak, żeby Hitlerowi raz na zawsze odechciało się zaczepiać nietylko naszych rodaków-robotników, zmuszonych żyć pod knutem nienawiści zbirów hitlerowskich, ale i także mienia polskiego, które nawet czasy bismarkowskie przetrwało.

Antoni Cegłowski (Lwów).

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Kapitulacja Hugenberga

Partja *„niemiecko - narodowych"* w Niemczech przestała istnieć. Człon kowie jej będą przyjęci do obozu hitlerowskiego — wszyscy lub tylko częściowo — w charakterze „obywateli drugiej kategorji"; poprzednio już został zlikwidowany *„Stahlhelm"*, jako realna siła fizyczna, niezależna — przynajmniej bezpośrednio — od kierownictwa narodowo - „socjalistycznego".

Rozwiązanie t. zw. partji *Hugenberga* jest *kapitulacją* konserwatyzmu monarchistycznego Niemiec przed faszyzmem *Hitlera*. Jeszcze w pierwszych dniach marca, w przededniu wyborów do Reichstagu, tow. R. *Stampfer*, redaktor *„Vorwärtsu"*, przypuszczał, że *problem Hohenzollernów"* spowoduje pewne trudności w rozwoju wewnętrznym dyktatury hitlerowskiej; przewidywał, że współpraca hitleryzmu i „niemiecko - narodowych" w roli *samodzielnych* czynników władzy państwowej okaże się rzeczą na dłuższą metę niewykonalną. *Stampfer* słusznie podniósł ową „niewykonalność", *przecenił* natomiast ewentualną *zdolność* oporu niemieckich kół konserwatywnych, monarchistycznych i wojskowych, — skupionych dokoła nazwiska feldmarszałka *Hindenburga*, prezydenta Rzeszy. *Hitler* nie miał — właściwie *żadnych trudności*. Skoro *„piękny Adolf"* zmarszczył nieco brwi, *biała chorągiew* zawisła niezwłocznie nad okopami „niemiecko-narodowych", junkrów pruskich z tradycjami oficerów gwardji, nad „Stahl helmem" i nad pałacem „samego" *Hindenburga*. Można bodaj zaryzykować twierdzenie, że *kwestja odbudowy Cesarstwa Hohenzollernów* znikła z powierzchni życia niemieckiego; szańce konserwatyzmu pruskiego poddały się bez wystrzału; „załoga" nie powędruje ani do obozów konserwatywnych, ani na wygnanie; zachowa fotele w radach nadzorczych banków i przedsiębiorstw przemysłowych, uzyska znaczne odszkodowania za parcelowane hektary majątków ziemskich; za te walory *sprzedano* własną *samodzielność* polityczną, tradycje z epoki *Bismarcka*, przywiązanie do wypędzonej dynastji. Dzieje klęski socjalnych demokratów, komunistów, demokratów, pacyfistów Rzeszy wyglądają *porównawczo* sto razy lepiej, niż wtorkowa kapitulacja „partji *Hugenberga*", — kapitulacja *bez krzty honoru*, — w gruncie rzeczy — według określenia *„Daily Heralda"* londyńskiego — *„umowa kupna — sprzedaży"*.

**

W ciągu krótkotrwałej „epoki *von Papena*" w miesiącach letnich roku ubiegłego *polska prasa konserwatywna* próbowała uczynić z tegoż *von Papena* coś w rodzaju „genjalnego męża stanu", który potrafi „opanować" hitleryzm, „podporządkować" go ideałom i celom konserwatyzmu, przeobrazić go w narzędzie „ładu i porządku społecznego"...

A wyszło *akuratnie naodwrót*...

Czy nie jest to wszakże zjawisko ogólne, bardziej głębokie, więcej powszechne? Czy nie wchodzi tu w grę fakt, że *faszyzm* wszelkiego typu i wszelkiego rodzaju *„pożera swoich własnych konserwatywnych ojców"*, różniąc się o tyle od starożytnego boga greckiego, że tamten pożerał swoje własne dzieci?

U podstawy zaś leży fakt inny: *obrona „gasnącego świata" wymaga dzisiaj krwi, gwałtu i żelaza*, bronić go „w majestacie prawa" niepodobna.

Dlatego konserwatyści, ziemianie, przemysłowcy, bankierzy *wszystkich* krajów idą na służbę do faszyzmu; *sprzedają* mu swój konserwatyzm, swój „legalizm", swoje tradycje monarchistyczne wzamian za fotele w przeróżnych radach nadzorczych. Na jak długo je sobie zapewnią? W każdym razie nie na dłużej, niż na czas trwania władzy faszyzmu w danem społeczeństwie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Kapitalizm hinduski i jego przyszłość

Jakkolwiek liczba ich szybko się zmniejsza w wyniku rozwoju kapitalizmu w Indjach, niemniej jednak spotykamy jeszcze dzisiaj znaczną ilość „inteligentów", którzy są zdania, że w Indjach kapitalizmu niema, i że w „specyficznej" strukturze tego kraju wogóle niema nań miejsca. Innemi słowy, zaprzeczają jego istnieniu i nawet możności istnienia. Ci romantycy w postaci reakcyjnych małomieszczan mieli wszędzie swoich przedstawicieli.

Chciałbym zwrócić uwagę naszych „narodników" hinduskich na ciągle wzrastającą ilość robotników w Indjach, na wzrastającą ilość fabryk w miastach, na zanik przedkapitalistycznego systemu wymiany i zastąpienie go kapitalistycznym systemem towarowym.

Mimo niektóre pozostałości systemu feudalnego, można twierdzić z całą pewnością, że struktura i ekonomiczny charakter Indyj polegają na **kapitalistycznym systemie produkcji i wymiany dóbr.**

Istnieje jeszcze inny odłam małomieszczańskich romantyków, których widok fabryk, wyrastających nad brzegami Gangesu i kłęby czarnego dymu, unoszącego się z setek fabrycznych kominów, napełnia wielkim smutkiem. Ten widok zdaje się, jakoby raził ich zmysł „estetyczny" i myślą cofają się do „dobrych, starych czasów", kiedy to nie było jeszcze fabryk w Indjach. Innemi słowy, chcieliby, aby Indje wróciły do czasów czysto feudalnych. Tym romantykom musimy powiedzieć: historja ludzka nie zna cofania się wstecz; postęp pójdzie swoją drogą nawet za cenę ich zmysłu estetycznego.

Zanim przystąpimy do omówienia przyszłości kapitalizmu w Indjach, należałoby najpierw zwrócić uwagę na jego **specjalny charakter rozwojowy**, ściśle związany z polityczną zależnością kraju. Anglja zawsze starała się — i to samo czyni dzisiaj — utrzymać Indje równocześnie, jako źródło surowców i rynek zbytu dla swoich produktów przemysłowych. Ta polityka imperializmu brytyjskiego tłumaczy nam, dlaczego Indje, jakkolwiek kapitalistyczne, nie są jednak **uprzemysłowione** w ścisłem znaczeniu tego słowa. Nie można mówić o uprzemysłowieniu żadnego kraju, jak długo ten niema własnych środków produkcji, czego właśnie Anglja bezustannie przeszkadza Indjom uczynić. Są w Indjach fabryki sukna, ale wszystkie maszyny, potrzebne do fabrykacji sukna, są sprowadzane z zagranicy, głównie z Anglji. Za pomocą ulgowych taryf dla maszyn angielskich i wysokich ceł dla tychże z innych krajów, starała się zawsze Anglja o **otrzymanie monopolu** na hinduskim rynku maszynowym. Niemniej jednak straciła w ostatnich latach na terenie i w tym zakresie z powodu konkurencji Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Kapitalizm hinduski zaczyna się rozwijać w momencie, kiedy na całym świecie grozi mu ruina zarówno z powodu kryzysu, wynikającego z jego strukturalnych sprzeczności, jak i ze strony rewolucji.

W Indjach, podobnie zresztą jak wszędzie, przechodzi kapitalizm **ciężki kryzys.** Zdolność nabywcza mas zmniejsza się coraz bardziej, a niesłychanie niskie płace robotników nie chronią kapitalistów przed „nadprodukcją", która ze swej strony znowu świadczy o coraz większej nędzy mas. **Kryzys agrarny** zaostrza się coraz bardziej: chłopi są beznadziejnie zadłużeni, wysokie czynsze jakie płacą właścicielom lub państwu, jeśli ono jest właścicielem, nie stoją w żadnym stosunku do ich minimalnych dochodów. A w wyniku ciągłego kryzysu agrarnego w kraju, przeważnie rolniczym, jak Indje, ceny na produkty rolne spadają niepowstrzymanie z dnia na dzień.

Indje są także objęte **światowym kryzysem kapitalistycznym.** Mimo wszystkie proroctwa ekonomistów burżuazyjnych, mimo ich wszystkie pobożne nadzieje na różową przyszłość, istotne sprzeczności kapitalizmu stwarzają dla niego **sytuację bez wyjścia.** Celem przezwyciężenia tych sprzeczności, musiałby kapitalizm radykalnie zmienić swoją strukturę; nie mamy prawa przypisywać kapitalizmowi aż tyle przezulenia moralnego. Jedynie przyszła rewolucja, a będzie nią rewolucja robotniczo-chłopska, zburzy system kapitalistyczny. **Kapitalizm światowy jest skazany na zagładę.**

Powstający ruch rewolucyjny Indyj zburzy równocześnie imperjalizm brytyjski i całą strukturę kapitalistyczną w Indjach. Dla przyczyn specyficznych walki wyzwoleńcze Indyj będą rewolucją proletarjacką i chłopską; rodzimy kapitalizm tworzy wspólny front z imperjalizmem brytyjskim, celem stłumienia ruchu rewolucyjnego, który przygotowuje im wspólny koniec.

A to nie miałoby znaczyć, że Indje powrócą do okresu przed-kapitalistycznego, jak to głoszą **Ghandi** i jego zwolennicy: to oznacza całkiem poprostu, że Indje zostaną uprzemysłowione, przestając być kapitalistyczne.

Oto przyszłość, jaka ma przed sobą kapitalizm w Indjach.

Soumyendranath Tagore.

Prowokacje i prowokatorzy

Pierwszą kompromitacją był pożar gmachu REICHSTAGU, drugą — samoloty rozrzucające ulotki nad rządowemi gmachami BERLINA.

I jedno i drugie było źle pomyślane i źle wykonane. W ten sposób nie urządza się prowokacji. Takie jedno z drugiem rajskie szczenię umundurowane siedzi sobie przy wódce i pomiędzy jednym a drugim kieliszkiem powiada: Chodź, bracie, zrobimy prowokację.

— A co takiego?

— Podpalimy Reichstag!

— Doskonale, genjalna myśl. A potem powiemy, że to komuniści zrobili, że Bułgarzy podpalili.

I nie zastanowią się nad tem, co sobie pomyśli o tem człowiek z ulicy. Czy nie zapyta się, co za interes mogą mieć komuniści w podpalaniu Reichstagu, którego trybuny używają jako okna do przemawiania do ulicy, albo też, co może przyjść Bułgarowi z pożaru Reichstagu?

I dobrze, że nie pomyślą. Po pierwsze dlatego, że gdyby umieli myśleć, toby nie byli tam, gdzie są. Powtóre, im myśleć zakazano. Po trzecie, poco wogóle myśleć? Ci, co najlepiej i najwięcej myśleli, najgorzej na tem wyszli. Myśli ten tylko, kto się obawia. Wilk, tygrys i inne dzikie bestje nie myślą, tylko napadają i rozszarpują. Obawiać się zresztą niema kogo. Cały aparat państwowy wraz z wymiarem sprawiedliwości i cenzura jest w ich ręku. Prasa niezależna jest zduszona. Jeżeliby kto ważył się napisać i podać w wątpliwość fakt podpalenia Reichstagu przez komunistów i Bułgarów, to tego prócz cenzora nikt na świecie nie przeczyta.

Wogóle ludzie przestają czytać. W kraju takim, jak Niemcy, można więcej dowiedzieć się z tego, co nie jest napisane, aniżeli z pisanego.

Nikt nie widział samolotów nad Berlinem. Nikt nie słyszał szumu ich motorów. Nikt nie czytał ulotek. Czy to wszystko razem dowodzi, że nie było samolotów, że nie było ulotek? Czy nie wystarcza urzędowe stwierdzenie ulotek? Czy nie znaczy to więcej, niż tysiąc świadków?

Czy sądowi nie wystarczy oświadczenie rządu, że komuniści i Bułgarzy podpalili Reichstag, aby wbrew oczywistym faktom zasądzić oskarżonych?

Żyjemy w okresie prostych form. W budownictwie i w prowokacji.

Azef był to jeszcze prowokator barokowy. Jeszcze szwenda się po świecie drugi taki prowokator, prowokator stylowy, może rokokowy, pułkownik Lawrence. Tych najnowszych modernistycznych prowokatorów cechuje prostota i prostacko. Ich prowokacje są to zgruba ciosane bryły, bez polotu, bez myśli, bez fantazji.

O, na obcym cmentarzu w zapomnianej mogile spoczywający mistrzu Azefie. Gdybyś widział, co z twej sztuki uczyniły różne tępe chamy, na pewno byś z żalu po raz drugi umarł. Niema już starej, stylowej, głęboko przemyślanej prowokacji, a jest tylko kompromitacja. **X. Y. Z.**

„Reformiści"

Z tymi „reformistami" to miałem prawdziwy kłopot. Czytam sobie „Nowe Pismo", widzę — i tow. Pużak „reformista", i tow. Żuławski „reformista", i tow. Niedziałkowski „reformista", i cała P. P. S. — „reformiści"; oj, niedobrze! — myślę sobie. Kędy spojrzysz, wszędzie „reformiści"; pójdę — myślę — do „Nowego Pisma"; ładnie piszą; mądrze piszą, przekonywująco: posłuchalibyście rad tow. Altera, tobyście mieli w Polsce porządek socjalistyczny w dwadzieścia cztery godziny; ani „sanacji", ani endecji, ani „Centrolewu", ot — „dyktatura demokratyczna", podana na talerzu; jeść i oblizywać się!

Idę tedy, idę, aż tu jeden taki hyc z bramy i ulotkę mi do garści pakuje. Czytam... okulary na nos i czytam... Lubię czytać... Podpis: K. P. P. Początek: „Towarzysze! nie słuchajcie REFORMISTÓW z Bundu; Bund — to najbardziej cyniczna forma zaprzedanego kapitałowi reformizmu"... Zawróciłem z drogi. Tiu! — myślę — tobym ładnie wpadł! Z deszczu pod rynnę — można powiedzieć. Od Żuławskiego „reformisty" do Altera „cynicznego reformisty". Gdzieindziej trzeba szukać nie - „reformistów". Poszukasz — znajdziesz. Siedzę w knajpce, gawędzę sobie. Nic! człek niczego gadać umie. „Czerwona armja — towarzyszu — będzie proletarjacka armja"... „Racja—mówię — towarzyszu, towarzysz Trocki w r. 1918"... Nie zdążyłem skończyć. Ten ci jak nie skoczy; kułakiem mi pod nosem trzęsie bardzo rozgniewany. „Niech wam — powiada — towarzyszu kochany, język — powiada — skołowacieje; Wy mi tu — powiada—Trockim w mordę nie tyczcie; kontrrewolucjonistę - „reformistę" wynalazł i czerwoną armję mi jego parszywem nazwiskiem paskudzi!"

I ja się zgniewałem, poszedłem do domu. Idę tedy, idę przez Wolską o świcie; odezwa wisi na murze; świeżo przylepiona; podpis — „Grupa lewych - komunistów troc kistów"; początek: „Komuniści - REFORMIŚCI pod wodzą wroga rewolucji, Stalina"...

Oczy przetarłem... Czort wie, co takiego! Wszędzie sami sami „reformiści"!

**

Cytaty z odezw AUTENTYCZNE. O, redakcjo „Nowego Pisma"!...

Ar.

Poruszenie na Węgrzech po wizycie Gömbösa w Berlinie

Wydawany w Pradze poważny tygodnik francuski „l'Europe Centrale" zajmuje się w artykule wstępnym niedawną pielgrzymką węgierskiego premjera Gömbösa do Berlina. Jak wiadomo, podróż ta wywołała wielkie niezadowolenie w Wiedniu i krajach zachodnich. Ale tak samo i na Węgrzech — krok ten spotkał się naogół z niepokojem. Wedle trafnego, a ostrego wyrażenia Rassaya, przywódcy drobnej zresztą grupy liberalnej „kwarantannie podlegają nietylko chorzy zakaźni, lecz i ci, którzy ich odwiedzają."

Przekonawszy się, jak złe wrażenie wywołała ta jego eskapada berlińska chciał premjer Gömbös umotywować ją względami gospodarczemi: Węgry znajdują się w przededniu żniw; byłoby dla nich nadzwyczaj korzystnem ulokować część swoich ziemiopłodów na rynku niemieckim, który od dłuższego czasu jest dla nich niemal zupełnie zamknięty...

Na to posypały się odpowiedzi, że jeżeli Niemcy są obecnie korzystniej usposobione wobec Węgier, to dla rokowań w takich sprawach nadawaliby się raczej eksperci, niż p. premjer.

Charakterystycznem jest, że bardzo ostrożnie i jakby bez przekonania wystąpił z komentarzem gospodarczym półoficjalny organ węgierskiego ministerstwa spraw zagr., „Pester Lloyd", pisząc: „Z nadzieją spowodowania wyłomu w murze, który dotąd zamykał nam dostęp do rynku niemieckiego powrócił p. Gömbös do Budapesztu. Ta nadzieja spoczywa na obietnicach, poczynionych mu w Berlinie. Zdaje się jednak, że te obietnice utrzymały się w ramach ogólnikowych i że rozmiar owych przyszłych dostaw pozostaje jeszcze do dyskutowania. Opinja węgierska chce narówni z premjerem żywić nadzieję, że władcy Rzeszy potrafią uchwycić tę okazję nowego zaznaczenia przyjaznych uczuć dla naszego kraju, przenosząc wreszcie te uczucia na teren realnych spraw ekonomicznych."

Tymczasem po stronie hitlerowskiej nie omieszkano podkreślić, że wizyta Gömbösa miała charakter polityczny i że omiawano problem Europy południowo-wschodniej.

* * *

Dodamy tu od siebie, że podczas gdy w prasie zagranicznej rozmaicie komentowano np. stosunek Mussoliniego do fantastycznego skądinąd projektu połączenia Austrji z Węgrami, aby tą drogą uchronić Austrję przed anschlussowemi pokusami Niemiec — pielgrzymka Gömbösa do Berlina zdolną była zdegustować wszystkich do podobnego pomysłu. — Węgry bowiem mogłyby zawieść nadzieje, iż stałyby się bezwzględną zaporą wobec zakusów niemieckich. Przeciwnie przy swojem geograficznem położeniu mogłyby one za cenę obietnic rewizjonistycznych torować wpływom niemieckim drogę na Bałkany.

ZANIK DOCHODÓW PAŃSTWOWYCH

Ten spadek podatników i podatków oraz wzrost zaległości odbił się też na dochodach państwowych, wykazujących stałe zmniejszenie. W roku budżetowym 1931/32 dochody wynosiły 2,262 miljonów zł, w roku budżetowym 1932/33 tylko 2,002 miljony, zaś na rok 1933/34 preliminowano 2,059 miljonów. Spadek wykazują nietylko czyste podatki wykazywane przez ministerstwo skarbu, ale szczególnie monopole i przedsiębiorstwa państwowe. I tak monopole dały w 1931/32 dochodu 678 miljonów, w 1932/33 tylko 625 miljonów, zaś na 1933/34 preliminowano 661 miljonów — naturalnie że się tej sumy nie osiągnie. Z przedsiębiorstw państwowych koleje w 1930/31 dały 67 miljonów, w 1931/32 tylko 5, zaś na rok 1933/34 preliminowano 50 miljonów. Poczta dała w 1930/31 — 42 miljonów, w 1931/32 tylko 24, zaś na 1933/34 preliminowano 25 miljonów.

Najsilniejszy spadek okazują cła, co stoi w związku z coraz mniejszym przywozem. W r. budżetowym 1931/32 cła przyniosły 157 miljonów, w 1932/33 r. 108, zaś na 1933/34 preliminowano 135 miljonów.

DŁUGI WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE

Rzecz jasna, że w związku z inwestycjami, deficytem itd. rosną długi wewnętrzne i zewnętrzne. Zadłużenie Polski wynosiło: wewnętrzne w 1930 r. 4073 miljonów, w 1931 r. 4413, w 1932 r. 5029, w 1933 r. 5054 miljonów; zewnętrzne w 1930 r. 3691, w 1931 r. 3992, w 1932 r. 4570, w 1933 r. 4514 miljonów zł. Widzimy, że w ciągu trzech lat długi wewnętrzne wzrosły o 981, zaś zewnętrzne o 823 miljonów — zewnętrzne rosną wolniej ze zrozumiałych powodów: pożyczek zagranicznych nie dostajemy.

Jak kraj zubożał

Najlepszą miarą powodzenia względnie niepowodzenia ludności są podatki bezpośrednie, które płacone są od dochodu. Jeżeli się weźmie tę miarę jako cenę wyników kryzysu, przekonamy się, że społeczeństwo staje się coraz biedniejsze, coraz mniejsze ma dochody i coraz mniejsze płaci podatki od dochodu.

Wedle „Małego Rocznika Statystycznego" w r. 1930 było płatników podatku dochodowego (od nieruchomości, przemysłu, handlu, zajęć zawodowych itd.) 187.000 z sumą podatku 315 miljonów zł. W r. 1931 podatników było już tylko 155.000 z sumą podatku 251 miljonów. Ogół dochodów z powyższych źródeł w r. 1930 wynosił 3613 miljonów, zaś w 1931 r. 3245 miljonów.

Zubożenie wyraża się też w zaległościach podatkowych, które mimo nacisku śruby podatkowej rosną z roku na rok. Podczas gdy za rok budżetowy 1929/30 zaległości (w podatkach bezpośrednich) wynosiły 1078 miljonów zł, urosły one w r. 1930/31 na 1114, a w 1931/32 na 1131 miljonów zł. Największe zaległości wykazuje podatek przemysłowy (obrotowy) 268 miljonów, dochodowy 235 miljonów, gruntowy 64 miljonów itd.

* * *

Jak kryzys odbija się na obrotach handlowych, wykazują następujące cyfry: płatników podatku obrotowego w r. 1930 było 590 z sumą obrotu 21,728 miljonów zł, w 1931 podatników było 573 z sumą obrotu 17,742 miljonów zł. Stosownie do tego wymiar podatku obrotowego spadł z 355 na 289 miljonów zł.

Niemcy hitlerowskie nie są krajem cywilizowanym

Tygodnik holenderski (niesocjalistyczny) „Haagsche Post" zamieścił w swoim numerze z 10 czerwca następujący komunikat redakcyjny:

„Haagsche Post" nie może być na przyszłość przesyłana do Niemiec, gdyż została tamże zakazana przez rząd hitlerowski do dalszych rozporządzeń. W krajach cywilizowanych można ją otrzymywać, jak dotąd.

Redakcja „Haagsche Post".

Nie jest to żadna złośliwość. Poprostu stwierdzenie faktu, że Niemcy przestały się zaliczać do krajów cywilizowanych. Uznają to najbliżsi germańscy krewniacy, Holendrzy.

EMIL HAECKER 80

Historja socjalizmu w Galicji

Prawnego powodu do wkroczenia władze austrjackie nie miały; wszak szło tu wyłącznie o przewóz książek do Rosji, to zaś władz austrjackich obchodzić nie powinno. Lecz w policji lwowskiej byli tacy, co byli zarazem w usługach policji rosyjskiej. Taki duch wiał zresztą wówczas z namiestnictwa. Wszak w półtora roku później namiestnik hr. Alfred Potocki, wydalając z Austrji współpracownika „Gazety Narodowej" Agatona Gillera, jako podejrzanego o patrjotyczne knowania w Warszawie, rzekł do niego: „Ja tu jestem od tego, żeby tam był spokój". Nadto strach przed wzrostem ruchu socjalistycznego w Galicji wprowadzał erę prześladowania socjalistów. Policja lwowska rozwinęła tedy gorączkową działalność, a najgorliwszym był koncepista policji Ryszard Cossa. Był to istny wyżeł policyjny, który chciał na socjalistach zrobić karjerę: więc przez dwa lata 1877 i 1878 nie przestawał prześladować socjalistów, nękać ich rewizjami w dzień i w nocy, pisać o socjalizmie fantastyczne memorjały dla namiestnika i dla prokuratorji.

Kobylańskiego aresztowano i potem sądzono pod nazwiskiem Michała Koturnickiego, które policja uważała za jego prawdziwe nazwisko; rzeczywiste jego nazwisko nie wyszło na jaw. W jego papierach znalazła policja kilka kopert z adresem Limanowskiego. Zrobiła więc natychmiast w mieszkaniu Limanowskiego rewizję, zabrała jego korespondencję, papiery i sporo książek i broszur, które jej wydały się podejrzane i aresztowała go.

Nadto znalazła policja u Koturnickiego list Dragomanowa do Pawlika z 21 maja 1877. W liście tym Dragomanow, określając Pawlikowi stanowisko, jakie socjaliści ruscy mają zająć wobec polskich, pisał:

„Socjaliści polscy powinni odrazu oświadczyć, że celem ich przenigdy nie może być odbudowanie dawnego państwa polskiego z 1772 r., chociażby socjalistycznego, ale organizacja polskiego ludu na polskiej ziemi w łączności z socjalistami ukraińskimi, którzy organizują swój lud na jego ziemi".

Z powodu znalezienia tego listu policja aresztowała bezzwłocznie Pawlika, który przed dwoma miesiącami wypuszczony został na wolność po 3-miesięcznem więzieniu i teraz wskutek choroby, jakiej się nabawił w areszcie, leżał właśnie w szpitalu.

Na podstawie nazwisk, znalezionych w papierach Koturnickiego, Limanowskiego i Pawlika policja przeprowadziła przeszło dziesięć rewizyj u różnych osób we Lwowie i aresztowała w lipcu Iwana Frankę i kilku innych ruskich akademików, oraz kilku uczniów ruskiego seminarjum duchownego; cały komitet redakcyjny „Druha" znalazł się w więzieniu. W Kosowie aresztowano siostrę Michała Pawlika Annę, liczącą wówczas lat 21. Także w Wiedniu aresztowano kilku Rusinów, między nimi Ostapa Terleckiego i studenta medycyny Feliksa Sielskiego, jako też kilku Polaków, mianowicie Edmunda Brzezińskiego i kilku polskich studentów uniwersytetu i techniki wiedeńskiej, z którymi Brzeziński nawiązał bliższe stosunki, między nimi 24-letniego studenta techniki Józefa Zawiszę, pochodzącego z Kołaczyc w Galicji. Wszystkich tych aresztowanych przywieziono do Lwowa.

Aresztowani Polacy zupełnie dotąd nie znali aresztowanych Rusinów, dopiero w więzieniu zapoznali się wzajem.

W znalezionym u Limanowskiego liście, pisanym do niego przed dwoma laty z Londynu przez Hłaskę, wyczytała policja o generale Wróblewskim i na tej podstawie aresztowała Bogu ducha winnego młodego literata z Kongresówki Henryka Wróblewskiego, zamieszkałego w Wierzyńcu pod Krakowem, późniejszego inicjatora postawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Sędzia śledczy zapytywał Limanowskiego, czy to ten sam Wróblewski, o którym pisał Hłasko. Limanowski wykazał całą niedorzeczność tego przypuszczenia.

Śledztwo prowadzono o tajne stowarzyszenie. Ażeby przeciwko aresztowanym podburzyć dziennikarstwo i opinję publiczną, policja rozpuszczała pogłoski, że to agenci rządu rosyjskiego, którzy szerzyli propagandę na korzyść caratu. I istotnie podziałało to nawet na niektórych demokratów, podziałałoby jeszcze silniej i powszechniej, gdyby wielu z nich nie było znało Limanowskiego osobiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw „polityce" w służbie kolejowej

X Zjazd Z. Z. K. uchwalił, między innemi, nast. rezolucję, wypowiadającą się przeciw „polityce" w służbie kolejowej:

Zjazd w sposób jak najbardziej kategoryczny zastrzega się przeciw metodom, jakie niektóre organy administracji kolejowej stosują dziś na rzecz poszczególnych nietylko t. zw. „zawodowych", czy „społecznych", ale nawet PARTYJNO - POLITYCZNYCH ugrupowań, które administracji podoba się popierać.

Uznając bez zastrzeżeń, że każde ugrupowanie w ramach konstytucji posiada pełne prawo zjednywania sobie zwolenników w drodze legalnej, programowej, a więc ideowej propagandy, Zjazd w sposób jaknajostrzejszy napiętnować musi używanie przez przełożonych wobec podwładnych WSZELAKIEGO NACISKU SŁUŻBOWEGO na rzecz jakiegokolwiek bądź kierunku, czy też zrzeszenia, bez względu na jego firmę i wysuwane przezeń cele, gdyż wszelki taki nacisk stanowi NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ dla sprzecznych ze służbą celów partyjnych i oznacza jaskrawe łamanie, obowiązujących przecież dla wszystkich, przepisów pragmatyki, co stosunkom służbowym w kolejnictwie grozi poprostu zanarchizowaniem.

Na te NIESŁYCHANE WYBRYKI poszczególnych organów administracji Zjazd zwraca uwagę Min. Komunikacji, domagając się, by położyło ono stanowczy kres wprowadzaniu polityki do służby i każdemu pracownikowi zabezpieczyło możność spokojnego spełniania obowiązków służbowych, przez surowy, bezwzględny zakaz uprawiania jakiejkolwiek agitacji na terenie i w czasie służbowym.

Ogół zaś pracowników Zjazd wzywa, by tej BEZPRAWNEJ agitacji przeciwstawił ze swej strony ZDECYDOWANY, A SOLIDARNY OPÓR, z powołaniem się na przepisy służbowe, gdyż tylko w ten sposób potrafią oni unicestwić destrukcyjną robotę różnych nieodpowiedzialnych i niesumiennych elementów w kolejnictwie.

Piosenka więzienna

Bezpłatne mieszkanie
i z numerem kaftan,
mocne kraty w ścianie
i przy ścianie tapczan. — —

Za okienkiem krata
i kawałek nieba —
masz na całe lata
spokojny kęs chleba. — —

Pan dozorca w gości
przyjdzie do numeru,
porachuje kości
kolbą rewolweru. — —

Jeszcze ci dołożą
koledzy z więzienia —
stali lokatorzy
zbiją bez sumienia. — —

Za więzienną kratą
dobrze ci się dzieje —
za marną zapłatą
uczą cię złodziejie. — —

Uczą cię sposobów
zbóje doświadczone,
niszczyć ślad za sobą,
mieć zawsze obronę. — —

Nauczysz się mowy,
fachu, instrumentów —
wrócisz w świat gotowy,
chociaż bez patentu. — —

Czesław Ciepliński.

Nacjonalizm i socjalizm

W ostatnim numerze **„Kobiety Współczesnej"** znajdujemy ciekawe rozważania na temat nacjonalizmu i socjalizmu.

Czytamy więc w wymienionym tygodniku:

„Nacjonalizm pokrywa przeważnie cele materjalne, cele gospodarcze grubą warstwą ideologiczną. Dla przyszłej wojny, dla podboju nowych ziem rozwija dumę narodową, wznieca nienawiści rasowe. W imię ideału czystości rasowej np. zdobywa posady dla garści bezrobotnych Niemców, odbierając poprostu jednego dnia żydom prawo uprawiania szeregu zawodów. W rzeczywistości utożsamia rozwój kultury narodowej z rozrostem potęgi gospodarczej i politycznej. I tej potędze chce podporządkować wszystkie wartości duchowe. Czyż to się godzi wogóle z kulturą, choć ideał kultury narodowej jest celem nacjonalizmu?

Socjalizm, przeciwnie, na pierwszym planie stawia sprawy gospodarcze. Przyznaje, że od rozwiązania ich zależy możliwość swobodnego rozwoju osobowiści i kultury. I dlatego walkę o nowy ustrój gospodarczy uważa za pierwszy niezbędny krok dla stworzenia nowej kultury".

Autorka artykułu zapowiada po wakacjach powrócić do tego tematu.

Z zainteresowaniem przeczytamy dalsze rozważania na ten sam temat.

KOBIETA i ŻYD.

W tymże numerze „Kobiety Współczesnej", lecz w innym artykule, znajduję trafne i nie pozbawione humoru porównanie upośledzenia społecznego kobiety z upośledzeniem społecznem Żyda:

„Trzeba raz zebrać się na odwagę i powiedzieć sobie otwarcie, że w świecie współczesnym z kobietą jest zupełnie tak, jak z żydem. Żyd pacyfista jest równie źle widziany, jak militarysta. Jeśli bywa komunistą, nie przestaje zagrażać światu w tej samej mierze, co wielcy bankierzy żydowskiego pochodzenia, stuprocentowi zwolennicy ustroju kapitalistycznego. Ubogi, ciemny żyd jest równie niepokojącem zjawiskiem społecznem, jak — żyd oświecony, wybitny intelektualista.

Tak samo jest z kobietą. Kobieta i Żyd stanowią przedmiot wszelkiego rodzaju agresji, mają przeciwko sobie stałe armje malkontentów, nikomu niczem nie są w stanie dogodzić, a cokolwiek robią — zasługują w końcu zawsze na ocenę ujemną".

Porównanie trafne, ale z tem „dogodzeniem" autorka nieco przesadziła Tak źle nie jest!

X. Y. Z.

Masowe aresztowania wśród socjalistów

W związku z rozwiązaniem Niemieckiej Partji Socjalno-Demokratycznej odbyły się na terenie całej Rzeszy liczne aresztowania działaczów i mężów zaufania Partji. Według danych posiadanych przez berlińskie sfery dyplomatyczne aresztowano przeszło 3.000 osób, które bądź już zostały, bądź też będą dopiero przewiezione do obozów koncentracyjnych.

W samym okręgu magdeburskim aresztowano 200 funkcjonarjuszów socjalistycznych.

Cyfry powyższe dotyczą tylko ostatnich kilku dni.

W Brunświku aresztowano b. prezesa rady ministrów brunświckich i posła na sejm tow. dr. **Jaspera.**

W okręgu Senftenberg aresztowano 265 działaczów socjalistycznych i komunistycznych.

W Essen aresztowano 26 socjalistów, którzy odgrywali w życiu politycznem Zagłębia Ruhry wybitną rolę.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Kiełb—mądrala

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski

Był sobie kiełb. I ojciec i matka jego byli pełni mądrości; przeżyli w rzece pomalutku i pocichutku lata mnogie i nie wpadli ani w pysk szczupaka ani w garnek na zupę. A synowi również zapowiedzieli: „Pamiętaj, synku — mówił stary kiełb umierając: — jeżeli chcesz używać życia, to czuwaj nieustannie.

A młody kiełb miał skarbiec rozumu bogaty. Począł rozumy harcować*) i widzi: dokąd się tylko zwróci — wszędzie go czeka mat. Wokół, w wodzie, same duże ryby pływają, a on najmniejszy ze wszystkich, każda ryba może go połknąć, zaś on nikogo połknąć nie może. Zresztą nawet nie rozumie: poco połykać? Rak może go kleszczami rozciąć na pół, pchła wodna — wpić się w kark i zamęczyć na śmierć. Nawet brać rodzona — kiełbie — i te, gdy zobaczą że komara złowił, czambułem wala odbierać. Odbiorą i zaczną się szarpać między sobą, tylko komara na nic zmiętoszą.

A człowiek? — cóż to za złośliwe stworzenie! ileż to podstępów wymyślił, by jego, kiełbika, daremnie życia pozbawić! I sieci, i osaki, i więcierze, i żaki, i wreszcie wędkę! Zdawałoby się, cóż może być głupszego niż wędka? — Nitka, na nitce haczyk, na haczyku nasadzony robak czy też mucha... A jak w dodatku nasadzony?... W najbardziej nie naturalnej pozycji! Mimo to właśnie na wędkę najwięcej kiełbi się łapie.

Ojciec staruszek nieraz go ostrzegał przed wędką. „Nadewszystko unikaj wędki! — mówił: — bo chociaż to najgłupszy przyrząd, to przecież na nas kiełbi, co głupsze to pewniejsze. Rzucą nam muchę, właśnie jakby przyhołubić chcieli; capniesz ją — a tu śmierć na ciebie czeka.

Opowiedział także staruszek, jak pewnego razu omal że nie dostał się na zupę. Łowiono je wtedy całą gromadą, zastawiono sieci po przez całą szerokość rzeki i wleczono je coś przez dwie wiorsty. Dziw, ile wtedy ryb złapano. Szczupaki, okonie, głowacze, płocie, karasie — nawet leszczy — leżeboków z iłu z dna powybierano! Kiełbi zaś było bez liku. Ile to strachu stary kiełb się najadł, kiedy wleczono go w sieci wzdłuż rzeki — tego ani pióro nie opisze ani słowami nie wypowie. Czuje, że go ciągną, a dokąd — nie wie. Widzi, że z jednego boku ma szczupaka, z drugiego okonia; myśli: już-już, lada chwila jeden lub drugi pożre go, ale one nic— nie ruszają... „Nie do jedzenia wtedy, bracie, był!" Wszyscy jedno mieli w myśli: śmierć idzie! ale jak i dlaczego ona przyszła — nikt nie pojmie. Wreszcie zaczęto sieć ściągać, wywleczono ją na brzeg i wyrzucano ryby w trawę. Wtedy właśnie dowiedział się, co to jest zupa rybna. Chwieje się i drga na piasku coś czerwonego; szare chmury kłębią się zeń do góry; a gorąco takie, że odrazu omdlał. I bez tego, bez wody duszno, a tu jeszcze poddają... słyszy — „ognisko", mówią. A na ognisku, na tem postawiono coś czarnego, i woda w nim jak na jeziorze podczas burzy pieni się i kłębi. To „kocioł" mówią. A w końcu zaczęli mówić: wal ryby do „kotła", będzie „zupa". Wnet zaczęto tam naszą brać walić, ciśnie rybak rybkę — ta najpierw zanurzy się, potem wyskoczy jak szalona, później znowu się pogrąży — i uspokoi się. „Zupy", widać, spróbowała. Najpierw walili — walili bez wyboru, a potem jeden staruszek spojrzał na niego i mówi: „co z niego, z malca, za korzyść dla zupy: niech podrośnie w rzece!" Wziął go pod skrzela no i puścił na wolne wody. On zaś, nie w ciemię bity, rzucił się co tchu — do domu! Przybiegł, a jego kiełbica nawpół żywa z nory wygląda... Lecz cóż! chciaż wiele rozpowiadał staruszek wówczas, co to jest zupa i jak się ona przedstawia, jednakże i po dziś dzień rzadko kto w rzece ma właściwe pojęcie o zupie!

Ale on, kiełb — syn, doskonale zapamiętał nauki kiełbia-ojca i miał je na uwadze. „Trzeba oczy mieć szeroko otwarte, — rzekł sobie: — bo inaczej przyjdzie zginąć marnie!" — i począł żyć i używać. W pierwszym rzędzie obmyślił sobie taką norę, by sam mógł w nią wleźć, nikt inny natomiast nie zdołał się wcisnąć! Ryl sobie tę norę przez cały rok i wiele się strachu najadł wonczas, nocując to w mule to pod wodnym łopuchem, to znów pod burtą. Wreszcie, jednakże, wyrył nad podziw. Czysto, dokładnie — on tylko sam zmieści się szczelnie. W dalszym zaś ciągu, urządzając swój żywot, postanowił: nocą, kiedy ludzie, zwierzęta ptaki i ryby śpią — będzie ruchu zażywać, a w dzień będzie w norze siedział i drżał. Ponieważ jednak pić i jeść bądźcobądź trzeba, a pensji żadnej nie pobiera i służby nie trzyma — to będzie ukradkiem wybiegał z nory koło południa, kiedy już wszystkie ryby są syte i, Bóg da, może jakiegoś chrząszczyka zdobędzie. Jeżeli zaś nie zdobędzie, to i na czczo legnie w norze i znów drżeć będzie. Lepiej bowiem nie jeść, nie pić, niż z pełnym brzuchem życie postradać.

Tak też i robił. Nocą zażywał ruchu kąpał się w księżycowej poświacie, a w dzień pakował się do nory i drżał. Tylko w południe wybiegnie coś nie coś złapać — ale co tam w południe można wyspekulować! O tem czasie i komar chowa się pod liść i chrząszczyk chroni się pod korę. Nałyka się wody — i basta!

Leży po całych dniach w norze, nocy nie dośpi, nie dojada i wciąż sobie myśli: „zdaje się, że jestem żywy! Ale co to jutro będzie?"

Zdrzemnie się, nieszczęsny, i śni mu się, że ma los loteryjny, na który padła wygrana dwustu tysięcy. Nie posiadając się z zachwytu przewróci się na drugi bok — patrzy, a tu pół pyska wysunęło mu się z nory... Rety, gdyby tak w tym czasie szczurek był w pobliżu: przecież wyciągnąłby go z nory

Pewnego razu przebudził się i widzi: nawprost jego nory stoi rak, stoi nieruchomo, jak zaczarowany, wybałuszywszy nań swe kościane ślepia. Tylko wąsy poruszają mu się z biegiem wody. Dopieroż wtedy strach go obleciał! I przez całe pół dnia, pokąd nie ściemniło się zupełnie, rak ten czatował nań, a on przez cały czas trząsł się i ciągle drżał.

(Dok. nast.)

*) „Owi co nazbyt rozumy harcują
Bardzo się radzi sami czasem przemędrują"
Rej, Wizerunek żywotu człowieka poczciwego.

Goering chciał być biskupem

Najtęższy, jak mówią, człowiek w otoczeniu Hitlera Goering jest człowiekiem bardzo wszechstronnym. Wynika to z tego, że potrafi równocześnie być prezydentem Reichstagu, premjerem i ministrem spraw wewnętrznych Prus, ministrem lotnictwa, pośrednikiem między „Führerem" a Mussolinim itd. Te wszystkie urzędy i godności nie wyczerpują jednak energji wzmacnianej częstemi dawkami morfiny. Goering chciał także zostać biskupem kościoła ewangielickiego w Prusach.

Urzędowe berlińskie biuro prasowe „Conti" rozesłało do gazet następujące pismo Goeringa, wystosowane do ministra wyznań i oświaty Rusta: „Z wielkim żalem dowiedziałem się o zatargu kościelnym w Prusiech. Zawsze byłem zdania, że przy mianowaniu biskupa na całe państwo chodziło tylko o plan i dlatego bardzo byłem zdziwiony, gdy przekonałem się, że ta nominacja stała się faktem. Dopóki istnieje Kościół krajowy (pruski) a nie państwowy (Rzeszy), nie może mojem zdaniem być mianowany biskup państwowy. Do rewolucji (listopad 1918) był król pruski najwyższym biskupem Kościoła ewangielickiego w Prusiech. Wedle mojego zdania te uprawnienia króla przeszły na rząd względnie na pruskiego premiera (tj. Goeringa). Z tego powodu zmiana w ustroju kościelnym bez naszej (tj. rządu) zgody była niedopuszczalną. Stwierdzam, że rząd pruski nigdy nie został przez Kościół ewangielicki powiadomiony o zamierzonej nominacji biskupa państwowego. Dlatego postanowiłem przenieść na pana (tj. ministra wyznań) wszystkie pełnomocnictwa dla zakończenia zatargu kościelnego w celu strzeżenia interesów Kościoła w Prusiech".

W ten sposób Goering dał do zrozumienia, że on jako najwyższy biskup pruski niema zamiaru abdykować na rzecz biskupa państwowego. Tymczasem zaszło coś, co odebrało Goeringowi możność zatrzymania mitry i infuły. Oto w parę godzin po rozesłaniu powyższego pisma do prasy otrzymała ona od biura „Conti" następujący komunikat: „Biuro „Conti" cofa pismo premiera Goeringa i prosi o nieumieszczenie go".

Autobus z art. dram. runął w przepaść

PIĘĆ OSÓB RANNYCH. — BYŁ TO ZESPÓŁ ARTYSTÓW KRAKOWSKICH

Zespół artystów teatralnych złożony z 16 osób, w tem 10 kobiet, jechał po wtorkowym występie w Samborze własnym autobusem na przedstawienie do Dobromila. Cztery kilometry za Samborem, obok wiaduktu kolejowego pod Strzałkowicami w chwili wymijania chłopskiej fury

NASTĄPIŁ WYPADEK.

Oto zjeżdżający z góry autobus, przy skręcaniu w bok, ześlizgnął się na mokrej z powodu deszczu szosie i

STOCZYŁ SIĘ NA TOR KOLEJOWY,

leżący w 10-metrowej głębokości.

Dzięki przytomności umysłu szofera, który przez cały czas nie wypuścił kierownicy z ręki, katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Jednakże

PIĘĆ OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH,

w tem jedna ciężko. Ciężko rannym jest p. Filipowski. Przód podwozia autobusu jest zupełnie zniszczony. Katastrofa wydarzyła się na kilka minut przed nadejściem pociągu pospiesznego.

Na pomoc przybyła straż pożarna z Sambora i dr. Helfott. Rannych przewieziono do szpitala w Samborze. Katastrofie uległ zespół bezrobotnych artystów zamieszkałych w Krakowie, którzy stworzywszy trupę wybrali się na prowincję ze sztuką „Dziewczęta w mundurkach".

Z procesu bar. Różyczki-Rosenwertha

W drugim dniu procesu bar. Różyczki-Rosenwertha najbardziej charakterystyczny moment tworzyły zeznania oskarżonego, który odpowiada z wolnej stopy po złożeniu kaucji w kwocie 50.000 złotych.

Do sfałszowania w księgach sumy zapasowej zakładów przez przerobienie cyfry 1 miljona zł na 2 miljony, oskarżony przyznał się, tłumacząc się tem, iż kapitał miał być w przyszłości powiększony więc... nie było w tem przestępstwa, lecz... przewidywanie.

Drugim momentem znamiennym było niezaprzysiężenie byłego dyrektora zarządzającego fabryką samolotów w Białej Podlaskiej — senatora z BB p. J. Czerwińskiego. Sąd postanowił nie zaprzysięgać tego świadka, wykorzystując przepis prawa, odnoszący się do osób podejrzanych,— gdyż prokuratorja generalna wystąpiła do Senatu o wydanie sądom senatora Czerwińskiego.

Następnie składali zeznania szef lotnictwa pułkownik Rayski, generał Langer, pułkownik Abczyński itd.

Procesy o rozruchy chłopskie

WYROK W PROCESIE 19 CHŁOPÓW Z NIEDŹWIEDZIA I PORĘBY

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej toczył się w dniu 26 czerwca br. proces przeciw 19 włościanom z Poręby Wielkiej i Niedźwiedzia, powiat Limanowa, oskarżonym z art. 163 k. k. (zbiegowisko, połączone z gwałtownym zamachem na osoby).

Rozprawie przewodniczył wiceprezes dr. Döllinger. W skład trybunału wchodzili sędzia okr. dr. Lesiak i sędzia grodzki Kisiel, oskarżał wiceprokurator dr. Schreyer. Oskarżonych bronili: adw. dr. Kiernik z Warszawy, adw. dr. Putek z Wadowic i adw. dr. Wusatowski z Krakowa.

Tłem sprawy była konfiskata mięsa wieprzowego, przeprowadzona przez oglądacza mięsa i policję w Wielki Piątek br. Dotknięci konfiskatą domagali się od posterunku policji wydania mięsa, które na zarządzenie „władz konfiskujących" zostało złożone w rzeźni niejakiego Mitany (szwagra komendanta posterunku). Wobec odmowy wydania tłum rozgoryczony konfiskatą mięsa dokonaną tuż przed świętami, udał się pod posterunek, a następnie do domu Mitany i od niego domagał się zwrotu mięsa. Tam członkowie rodziny Mitanów sprowokowali bijatykę z właścicielem mięsa, Józefem Bulikiem. W zajściu tem interwenjowała policja.

Późnym wieczorem zapadł wyrok: z pośród 19 oskarżonych czterech uwolniono, jednego skazano na pięć miesięcy aresztu, jednego na cztery miesiące aresztu, 2 każdego na trzy miesiące aresztu, jedenastu oskarżonych skazano każdego na dwa miesiące aresztu. Z wyjątkiem Józefa Bulika (cztery miesiące z wliczeniem 2 i pół miesiąca aresztu śledczego) — wszystkim skazanym karę zawieszono.

WYROK W PROCESIE 43 WŁOŚCIAN Z KASINY WIELKIEJ

W dniach 27 i 28 czerwca br. rozpatrywana była sprawa 43 oskarżonych włościan z Kasiny Wielkiej przed nowosądeckim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej, pod przewodnictwem wiceprezesa so. dr. Döllingera, przy udziale sędziów Lesiaka i Feila. Oskarżenie popierał wiceprokurator Schreyer. Bronili adwokaci: dr. W. Kiernik, dr. Z. Graliński z Warszawy i dr. Z. Wusatowski z Krakowa.

Rozprawa wywołała powszechne zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa, które wypełniło całkiem obszerną salę rozpraw i galerję w urzędzie gminnym. Masa osób była zmuszona odejść nie otrzymawszy karty wstępu.

Oskarżeni pociągnięci byli do odpowiedzialności z art. 128, 133 i 163 k. k., a w szczególności o zbiegowisko w dniu 24 kwietnia br., w czasie którego pobito dwóch funkcjonarjuszów policji, w następstwie czego reszta policji użyła broni palnej. Od strzałów padł włościanin Franciszek Nowak, drugi z włościan odniósł ranę.

Po zajściu zaaresztowano 19 oskarżonych, których część następnie została zwolniona. Oskarżeni przedstawiali jako przyczynę zajścia fakt zaaresztowania przewodniczącego miejscowego koła S. L. w związku z zebraniem legalnie odbytem dnia poprzedniego i niezwolnieniem go przez policję mimo próśb ludności. Na rozprawie przesłuchano zgórą pięćdziesięciu świadków oskarżenia i obrony. Po wywodach prokuratora i obrony która jako przyczynę zajścia upatrywała w niezdrowych stosunkach, panujących pomiędzy ludnością a policją w zakresie wykonywania praw obywatelskich: zgromadzania się, stowarzyszania a nadto w przeświadczeniu oskarżonych o krzywdzie, jaka ich zdaniem została im wyrządzona przez ograniczenie wolności osobistej cieszącego się zaufaniem przewodniczącego Koła.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił o godzinie 10 minut 30 w nocy wyrok, którego mocą z pośród 43 oskarżonych 17 zasądzono na karę więzienia od 1 roku do 3 i pół lat; 10 oskarżonych od 2 tygodni do 3 miesięcy, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat, zaś 16 oskarżonych uniewinniono.

W ustnem uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że przy wymiarze kary wziął pod uwagę, iż działaniem oskarżonych nie kierowały niskie pobudki, podzielając w tym kierunku stanowisko obrony. O ile wyrok w części uniewinniającej, względnie zawieszającej karę co do 27 oskarżonych przyjęty został przez miejscowe społeczeństwo z wielką ulgą, o tyle w części zasądzającej na kilkuletnie więzienie wywarł silne wrażenie.

„Gräuelmärchen"

Hitlerowcy, chcąc zataić przed światem gwałty i okrucieństwa, dokonywane przez nich w Niemczech, kłamią bezczelnie przed zagranicą, — że wszelkie wiadomości o terorze i zbrodniach, przez nich popełnianych, to zmyślone „Gräuelmärchen" (bajki o okropnościach).

Że to jednak nie są „bajki", lecz okropna rzeczywistość, zapewniał nas cudzoziemiec, który świeżo przyjechał z niemieckiej części Śląska, — gdzie był świadkiem niesłychanego znęcania się hitlerowców nad tamtejszymi chłopami polskimi. Ten nasz informator, człowiek szanowny i bezwzględnie wiarygodny, opowiedział nam następujące zdarzenie:

Hitlerowska bojówka, tak zw. „policja pomocnicza", chodzi po wsiach polskich, napada na włościan, wywleka ich z chat, bije nieludzko pałkami gumowemi i zakazuje im o tem opowiadać grożąc straszliwym odwetem na wypadek, gdyby o tem biciu nie milczeli. Znalazł się jednakowoż chłop polski, nazwiskiem Wepszol z Olimpowa koło Iwierzyc, w rejencji opolskiej, który strasznie skatowany przez „policję pomocniczą", nie dał się zastraszyć pogróżkami i zaryzykował skargę. Udał się na posterunek policji państwowej w pobliskich Iwierzycach i tam zgłosił skargę na doznane pobicie. Cały okryty sińcami, przedstawiał pożałowania godny widok. Policjanci byli mocno zakłopotani, ale wobec świeżych niedwuznacznych śladów katowania, zdecydowali się ostatecznie spisać protokół.

— Ihr Name? (Wasze nazwisko?) — zapytał komendant posterunku.

— Gräuelmärchen — odpowiedział Wepszol — który źle zrozumiał, albo udał, że źle zrozumiał zapytanie.

Łatwo sobie wyobrazić konsternację, jaką ta odpowiedź wywołała.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK MALARZY, LAKIERNIKÓW I SZKLARZY W KRAKOWIE

Toczące się od dłuższego już czasu pertraktacje robotników malarskich z przedstawicielami cechów malarskich, szklarskich i lakierniczych w Krakowie, doznały w ostatnich dniach z winy majstrów przerwy. Majstrowie zajęli dziwne stanowisko, przestali wogóle odpowiadać na wszelkie zapytania ze strony robotników, co do terminu ustalonej już, wspólnej konferencji. Termin konferencji naznaczony przez majstrów na dzień 26 czerwca br. nie został dotrzymany. Majstrowie odpowiedzieli iż nie zdołali się do tego czasu z sobą skomunikować i telefonicznie zapowiedziel przez cechmistrza II cechu iż wspólna z robotnikami konferencja odbędzie się w dniu 27 bm.

Na dalsze zapytania w sprawie konferencji wogóle p. majstrowie przestali odpowiadać. Robotnicy na zgromadzeniu w dniu 27 bm. wieczór uchwalili zwrócić się za pośrednictwem p. Insp. Pracy z żądaniem zwołania konferencji do dnia 29 bm. wieczór włącznie. Ponieważ majstrowie mimo zawiadomienia ich o konferencji w dniu 30 bm. przez p. Inspektora Pracy dalej wobec robotników dowodzili iż nic nie wiedzą o konferencji, spowodowali swojem stanowiskiem rozgoryczenie wśród robotników, którzy w odpowiedzi

na to stanowisko p. majstrów uchwalili w dniu 29 bm. wieczór strajk robotników malarskich, lakierniczych i szklarskich w Krakowie.

Gra na zwłokę przez p. majstrów ma na celu zniechęcenie robotników do pertraktacyj i osłabienie stanowiska organizacyjnego robotników.

Robotnicy malarscy jednak tą polityką nie dadzą się rozbić ani osłabić i zdecydowanem stanowiskiem i solidarną organizacją odpowiadają na strusią politykę p. majstrów.

STRAJK ROBOTNIKÓW GMINNYCH W TARNOWIE

We wtorek rano wybuchł w Tarnowie strajk robotników magistratu miasta Tarnowa, zatrudnionych w budownictwie i zakładzie czyszczenia miast. Strajkuje 910 ludzi. Robotnicy zatrudnieni przy sezonowych robotach publicznych pracują po trzy dni w tygodniu i otrzymują 2 złote dziennie, tj. 6 złotych tygodniowo.

Strajkujący żądają przywrócenia płac, które obowiązywały poprzedniego sezonu przy robotach publicznych, tj. 3 zł. dziennie za 8 godzin oraz zatrudnienia ich przez cały tydzień.

Robotnicy zakładu czyszczenia miasta żądają przywrócenia norm czasu pracy i płac, które przejściowo obniżono w zimie.

Robotnicy zajęci przy regulacji Wątoku żądają ponadto ubezpieczenia w Kasie chorych, zaś robotnicy zatrudnieni przez powiatowy zarząd drogowy przy robotach drogowych w Rzędzinie żądają zrównania ich płac z płacami robotników tarnowskich. Robotnicy w Rzędzinie otrzymują dziś 1 zł. 50 gr. za 8 godzin pracy dziennie przez 3 dni w tygodniu. Zważyć należy, że Rzędzin stanowi całość z miastem Tarnowem.

Miasto skutkiem niezamiatania go przez szereg dni przedstawia rozpaczliwy widok.

Organizowanie łamistrajków wziął na siebie ZZZ z p. Boruchem na czele jednak próby te spełzły na niczem, gdyż robotnicy z ZZZ bratają się z socjalistycznymi.

Związek klasowy pracowników miejskich przystąpił do organizowania akcji dożywiania strajkujących, wśród których panuje wielka solidarność. Dziś w sobotę przybywa do Tarnowa okręg. inspektor pracy p. Czarnecki z Krakowa, celem nawiązania pertraktacyj.

Spokój wśród walczących nie został zakłócony. Odbywają oni zgromadzenia w Domu Robotniczym, zaś patrole robotnicze pełnią służbę na mieście dniem i nocą.

TELEGRAMY

DOLAR NIŻEJ 7 ZŁ.

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). Dziś za dolara płacono poraz pierwszy 6'93 zł. Bank Polski płacił 6'85 zł.

KURACJUSZE AUSTRJACCY DO POLSKI ZAMIAST DO NIEMIEC

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). W związku z zaostrzeniem się stosunków między Austrją a Niemcami przedstawiciel organizacji lekarzy austrjackich dr. Oppenheimer zwrócił się do poselstwa polskiego w Wiedniu z propozycją nawiązania stosunków, w celu wymiany lekarzy austrjackich z uzdrowiskami polskiemi i kierowania do nich obywateli austrjackich, którzy nie mogą wyjeżdżać do Niemiec. W sprawie tej odbyła się wczoraj w departamencie zdrowia min. opieki społecznej specjalna konferencja, w wyniku której postanowiono zaprosić dra Oppenheimera celem omówienia tej sprawy. Dr. Oppenheimer przyjedzie do Warszawy w dniach najbliższych, wycieczka zaś około 50 lekarzy i dziennikarzy austrjackich przyjedzie w pierwszych dniach sierpnia i zwiedzi najważniejsze uzdrowiska polskie.

DWOJE DZIECI SPADŁO Z BALKONU 4-GO PIĘTRA

Łódź, 30 czerwca (tel. wł.). Wczoraj zdarzył się tu w jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej wstrząsający wypadek. Dwoje dzieci robotnika Gerlisa, pozostawione bez dozoru w mieszkaniu, bawiło się na balkonie czwartego piętra. W pewnej chwili 4-letni Gabrjel przechylił się przez parapet i zawisnął w powietrzu. Jego 6-letnia siostrzyczka Frania złapała go za nogę, usiłując go zatrzymać. Trwało to przez dłuższy czas, a tłum zebrany na ulicy bezradnie przyglądał się strasznej scenie. Zanim pospieszono z ratunkiem, dzieci spadły na dół. Chłopczyk zginął na miejscu, dziewczynkę zaś w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Ważne uchwały międzynarodowej konferencji pracy

Genewa, 29 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zajmowała się dziś kwestją uciekinierów żydowskich w związku z ostatniemi wydarzeniami w Niemczech. W dyskusji, jaka się wywiązała, wszyscy mowcy — z wyjątkiem portugalskiego delegata rządowego — w ostry sposób potępili barbarzyńskie metody obecnych władców Niemiec wobec ludności żydowskiej. Przyjęta wszystkiemi głosami, przeciw głosom delegata portugalskiego i fińskiego rezolucja wzywa Radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy, aby nie mieszając się do wewnętrznych spraw Niemiec, poczyniła odpowiednie kroki, celem ulokowania emigrantów żydowskich z Niemiec w krajach sąsiednich, jednakże w ten sposób, by stosunki gospodarcze odnośnych państw nie doznały uszczerbku.

Genewa, 30 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła dziś swoje obrady. Przyjętych zostało 7 konwencyj dotyczących kwestji pośrednictwa pracy, ubezpieczeń na starość i na wypadek niezdolności do pracy oraz uregulowania zabezpieczeń wdów i sierót po robotnikach i urzędnikach prywatnych. Poza tem przygotowano projekt konwencji w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy i ubezpieczenia bezrobotnych, który ma być przyjęty przez następną konferencję pracy.

Hugenberg wyrzucony z rządu

Berlin, 30 czerwca. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję Hugenberga i zamianował dra Schmitta ministrem gospodarczym, dra Waltera Darre ministrem aprowizacji i rolnictwa, oraz inż. Gottfrieda Federa sekretarzem stanu w ministerstwie gospodarczem. Hitler, który wczoraj popołudniu przybył do Neudeck, pozostał tam jako gość prezydenta Hindenburga.

ARESTOWANIE B. KANCLERZA BAUERA

Berlin, 30 czerwca. W dalszym ciągu akcji przeciw partji soc.-dem. wczoraj aresztowany został b. kancler Bauer pod zarzutem — jak zwykle podaje się jako powód — korupcji i nadużyć. (Bauer był kanclerzem w czasie podpisywania traktatu wersalskiego. Należał do partji soc.).

GENERAŁ SCHLEICHER POD NADZOREM POLICYJNYM

Londyn, 30 czerwca. „Daily Mail" donosi, że generał v. Schleicher więziony jest w swej willi w Neubabelsbergu pod Poczdamem. Willa jego znajduje się pod silną kontrolą policyjną, tak że nie może on przyjmować wogóle żadnych wizyt osób postronnych bez odpowiedniego zezwolenia. Pozatem generał v. Schleicher zobowiązał się słowem honoru, że nie opuści swojego mieszkania, ani nie będzie się zajmował sprawami politycznemi.

TORTURY

Londyn, 30 czerwca. „Daily Herald" dowiaduje się, że przywódca komunistów niemieckich Thaelmann, poseł komunistyczny Torgler i kilku innych komunistów znajdujących się w więzieniu poddawani są strasznym torturom. Pałkarze hitlerowscy znęcają się nad nimi w okrutny sposób i trzymają ich w kajdanach dzień i noc. Codziennie zjawiają się w ich celach hitlerowcy i zapowiadają wykonanie na nich kary śmierci, zmyślając coraz to inne preteksty, dla których odroczona została rzekoma egzekucja. Postępowaniem tem pragną hitlerowcy więźniów skłonić do samobójstwa, aby się ich pozbyć, gdyż obawiają się, że jawna rozprawa sądowa w sprawie pożaru Reichstagu może wykazać niewinność komunistów i udowodnić, iż pożar Reichstagu był dziełem hitlerowców.

CENTRUM PODDAJE SIĘ

Berlin, 30 czerwca. Frakcja centrowa radnych miejskich w Berlinie postanowiła się rozwiązać. Większość członków frakcji centrowej zwróciła się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich jako hospitantów. Posłowie centrowi dr. Burgbacher i Richter wystąpili do partji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do partji jako hospitantów.

Ultimatum walutowe do Ameryki

POD GROŹBĄ ZERWANIA KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 30 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyła się nowa konferencja państw, które nie porzuciły standardu złota, poświęcona opracowaniu rezolucji, przeznaczonej dla rządu amerykańskiego i angielskiego. Dzisiejsze obrady, podobnie jak wszystkie dotychczasowe, miały charakter ściśle poufny. Jak z kół poinformowanych donoszą, — treść opracowywanej rezolucji ma być utrzymana w tonie stanowczym, a nawet wedle innej wersji — w formie ultymatywnej. Rezolucja ma się domagać, aby najdalej w ciągu tygodnia od dnia wręczenia jej Ameryce i Anglji oba rządy wypowiedziały się przeciw dalszej spekulacji walutowej pewnych państw europejskich, gdyż w przeciwnym razie państwa o walucie złotej przestaną się dalej interesować konferencją gospodarczą. — Obrary przedpołudniowe zostały po półtoragodzinnem posiedzeniu odroczone do popołudnia.

NAPAD NA POLAKÓW W GDAŃSKU

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych przyszło w sali dworca głównego w Gdańsku do zajść między publicznością polską wracającą ze święta morza w Gdyni, a policją gdańską. W wyniku zajść aresztowano 6 Polaków obywateli gdańskich i 1 obywatela polskiego. Świadkowie zajść zaprzeczają, jakoby ze strony polskiej padły okrzyki przeciw Hitlerowi, jak twierdzi komunikat policyjny. Natomiast jest pewnem, że ze strony polskiej były okrzyki: niech żyje polski Gdańsk! w odpowiedzi na okrzyki: Polen verrecke.

AMNESTJA POLITYCZNA W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 czerwca. Nowy hitlerowski senat gdański wydał ustawę amnestyjną dla przestępstw politycznych, popełnionych w czasie do 28 maja br. (To znaczy, że amnestjonowani zostali zbrodniarze hitlerowscy).

PRZYWRÓCENIE STOSUNKÓW MIĘDZY ANGLJĄ A SOWIETAMI

Londyn, 30 czerwca. Wczoraj odbyła się rada ministrów, poświęcona stosunkom angielsko-sowieckim. Dziś przedpołudniem odbyła się nowa konferencja sir Johna Simona z Litwinowem. Jak słychać, rokowania te miały doprowadzić do porozumienia, w następstwie którego obaj aresztowani w Moskwie inżynierowie angielscy mają być zwolnieni, a równocześnie ma być zawarty nowy układ handlowy między Anglją a Rosją sowiecką.

PRZED STABILIZACJĄ DOLARA?

Nowy Jork, 30 czerwca. W kołach finansowych obiega pogłoska, że departament skarbu uznał konieczność rychłej stabilizacji dolara. Departament skarbu stoi na stanowisku, że dalsze przewlekanie stabilizacji dolara musiałoby nieuchronnie skłonić państwa europejskie, a przedewszystkiem Francję, do porzucenia standardu złota.

NOWY „MISTRZ ŚWIATA" W BOKSIE

Nowy Jork, 30 czerwca. Wczorajsze zawody bokserskie o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej między olbrzymem włoskim Carnerą a dotychczasowym mistrzem świata Amerykaninem Sharkeyem zakończyły się zwycięstwem Carnery. Pokonał on Sharkeya w szóstej rundzie knock-outem.

Ostrzeżenie

DO ZARZĄDÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH M. LWOWA

Wydział Wykonawczy Okręgowej Komisji Zawodowej klasowych Zw. Zaw. we Lwowie otrzymał wiadomość, że jeden ze związków zawodowych zcentralizowanych pozwolił sobie na zwołanie konferencji wszystkich Zw. Zaw. w liczbie 28 bez porozumienia się z Wydz. Wyk. Kom. Okr. Na tej konferencji chciano podejmować ważne uchwały, dotyczące całokształtu ruchu zawodowego we Lwowie.

Celem uniknięcia podobnych praktyk przez poszczególne Zw. Zaw. na przyszłość i prób dezawuowania Wydz. Wyk. Kom. Ork., jako oficjalnej reprezentacji klasowych Zw. Zaw. we Lwowie i okręgu, Wydz. Wyk. wzywa zarządy Zw. Zaw. ażeby na takie zaproszenia zupełnie nie reagowały i nie wysyłały swoich delegatów, gdzie nie będzie sygnatury Komisji Okręgowej Związków Zawodowych we Lwowie.

Wydział Wykonawczy Komisji Okręgowej we Lwowie.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECKA, ODDZIAŁ WE LWOWIE. Tow. dr. M. Jonas składa 2 zł. i wzywa tow. dr. O. Elsterową i dr. Grosmana.

Tow. H. Diamandowa składa 2 zł. i wzywa tow. Lazarusównę i tow. dr. E. Elstera.

Tow. J. Markowska składa 2 zł. i wzywa tow. Altenbergerową i dr. Herschthala.

Tow. J. Diamandówna składa 2 zł. i wzywa tow dr. Salomeę Perlmutter.

Tow. Schwagierówna składa 1 zł. i wzywa Klarusię Spritzównę.

Pieniądze na łańcuch prasowy RTPD przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego".

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się w poniedziałek 3 bm. o godzinie 6 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

Ruch spółdzielczy

—o—

„DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI" W BITKOWIE

Staraniem miejscowego TUR i robotniczej spółdzielni autobusowej „Barbara" w Bitkowie urządzono 11 czerwca pierwszy w zagłębiu bitkowskiem „Dzień Spółdzielczości", który wypadł imponująco. W przeddzień „Dnia Spółdzielczości" rozlepiono afisze i plakaty propagandowe. — W „Dniu Spółdzielczości" odbyło się w sali kina zgromadzenie z odczytem na temat: Spółdzielczość w Polsce i zagranicą, w którem wzięła udział duża ilość towarzyszów wraz ze swemi żonami. Słowo wstępne o znaczeniu „Dnia spółdzielczości" wygłosił miejscowy sekretarz TUR tow. Tanzer.

Obszerny referat o konieczności organizowania się tak dla dobra materjalnego jak i moralnego w spółdzielni spożywców wygłosił prezes TUR tow. Delmata Franciszek. Referat został z dużem zainteresowaniem przez zgromadzonych wysłuchany. Uzupełniły referat propagandowe przemówienia, sprowadzone ze Zw. Spółdz. Spoż. Rz. P.

Po przemówieniu ob. Hucułaka przewodniczący zakończył to podniosłe zebranie okrzykiem na cześć spółdzielczości.

Robotnicy bitkowscy zaczynają rozumieć, jak koniecznym jest w obecnych czasach kryzysowych sklep spółdzielczy w Bitkowie, ażeby położyć kres wyzyskowi jaki szaleje od szeregu lat. W Bitkowie nie kalkuluje się cen za towary pierwszej potrzeby, jak to ma miejsce w innych miejscowościach, ale o 20—15% drożej. W ten sposób robotnik żyjący ze swych nędznych zarobków jest dłużnikiem całej zgrai spekulantów, a ci na tych kombinacjach wychodzą z pełna kieszenią.

W Nadwórnej np. kosztuje 1 kg. mięsa zł. 0'80, w Bitkowie robotnicy płacą za wstrętne ochłapy za 1 kg. zł. 1'20. Księgę by spisał wykazywaniem różnicy cen między cennikiem rządowym, a cenami w sklepikach. Rozumieją to dobrze robotnicy i idea założenia sklepu spółdzielczego staje się z każdym dniem coraz bardziej powszechną.

Robotnicy zagłębia bitkowskiego! Czas przejrzeć na oczy. Nie dajcie się wyzyskiwać. Pomyślcie o własnym sklepie spółdzielczym! L. T.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Jak to policja chwytała defraudanta pocztowego?

Od dnia 17 bm. w ciągu kilku dni ukazywały się w tutejszych brukowcach, żyjących z demoralizacji społeczeństwa różnemi sensacjami, pikatne i rozwlekłe notatki na temat „defraudacje na poczcie", „policja otacza pociąg wiozący defraudanta z poczty".

Cóż się takiego stało?

Na podstawie anonimowego (!) doniesienia, tego najordynarniejszego środka walki, należącego dziś w pewnych sferach do dobrego tonu, organa lwowskiej policji „dowiedziały się" — czytamy w brukowcach — jakoby woźny pocztowy (napisano „urzędnik") Piotr Dubanowski, pełniący służbę w ambulansach pocztowych (w pociągach kolejowych) „od szeregu miesięcy dopuszczał się kradzieży amerykańskich listów wartościowych", „że policja przez 6 miesięcy (!) szukała złodziejów". Wreszcie „zadecydowała policja przeprowadzić rewizję w ambulansie K-L 135... i znalazła „oderwany znaczek ze skradzionych listów wartościowych" oraz „wykryła" skrzyneczkę małą z popiołem pochodzącym prawdopodobnie ze spalonych listów amerykańskich". Natomiast mimo skrupulatnych poszukiwań w ubraniach i wywracania skarpetek całej obsady ambulansu krakowskiego nr. 137, policja nic więcej nie znalazła wzgl. nie zakwestjonowała. Jednem słowem rezultat, kompromitujący dla śledzących, a przykry i bolesny dla pokrzywdzonych i upokorzonych przez shrżbę „bezpieczeństwa", ciężko pracujących obywateli.

A teraz nieco z wiadomości o poczcie — dla porównania ich z bredniami lwowskich szmat dziennikarskich. Nigdy nie giną ani nie giną „wartościowe listy amerykańskie", bo takie nie istnieją, nie giną też — tem mniej „masowo" amerykańskie listy polecone, bo wiedziałaby o tem zainteresowana klijentela pocztowa i właściwe władze. Wiedziała widać o tem tylko policja od anonimowego informatora, jakoteż, w której szufladzie Dubanowski przechowywał pończochy itd. dla kochanki..., która właściwie, zdaje się jedynie, jest przyczyną tego... sosu! Nie wiedzieli jednak wymienieni wszyscy razem z kochanką, że zwykłe (oraz polecone) listy amerykańskie nadchodzą do Lwowa w pakietach, wiązanych i zaklejanych, w bezpośrednich, plombowanych workach z Poznania wprost do rąk dwu urzędników w urzędzie, a nie dostają się wcale do rąk obsady ambulansu, wobec czego jakiekolwiek nadużycia w ambulansie są wykluczone... Gdyby o tem można było dowiedzieć się wcześniej, byłoby się obeszło bez skandalu i porażki! Popiół w skrzyneczce pochodzi normalnie ze spalania w piecu śmiecia, a więc papieru i sznurków, niezdatnych do dalszego użytku, rzeczy, na których masowe gromadzenie miejsca niema, a których z powodu zakazu otwierania drzwi na przestrzeni wynieść nie można, a na stacji niewypada i niewolno. „Oderwany znaczek amerykański" odpadł biedaczysko od jakiejś paczki i znajdował się właśnie w śmieciach, nie w kieszeni czyjejkolwiek, co zresztą także nie byłoby kradzieżą, a więc przekroczeniem czyli materjałem dla anonimu, który mógł mieć na celu chyba tylko pozbawienie nieposzlakowanego dotąd ekspedjenta Dubanowskiego zaufania służbowego i diet ambulansowych, aby odjąć mu środki materjalne na pończochy dla „kochanki".

Grunt, że brukowcy zarobili... na bruku! Czy taka jest ideologja „anonimowego mocarstwa"?

N. A.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Do 28 lipca teatr zamknięty.

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Zabiję ją" (Ostatnie występy Niewiarowicza).

Niedziela, 7'30: „Zabiję ją" (Ostatnie występy Niewiarowicza).

—ooo—

ŚWIĘTO MORZA. Ub. czwartku rozpoczęły się w całej Polsce uroczystości „Święta Morza". — „Frontem ku naszemu morzu" hasło całego społeczeństwa polskiego znalazło swój wyraz i we Lwowie. Niestety nadmiar uroczystości i galówek jakiemi zalano formalnie każdą niedzielę i święto sprawił, że społeczeństwo nie wzięło tłumnego udziału w tym obchodzie. Toteż poza oficjalnemi figurami, które wzięły udział w uroczystości, publiczność szersza nie dopisała. Święto Morza nie miało przebiegu imponującego, a jaki powinno mieć, zresztą mała szkoła bezpieczeństwa polskiego może nie zagwarantuje się „poświęceniem wody" czy defiladą...

DOLAR 6'85 ZŁ. Bank Polski ustalił wczoraj kurs dolara licząc po 6'85 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6'90 zł. Zainteresowanie słabe.

„POZDRAWIAM DZIECKO MONIEK". Golda Leszczyńska jeszcze przed 3 laty wzięła ślub rytualny z niejakim Mojżeszem Schleinbergiem. Ale pożycie ich trwało bardzo krótko — rozwiedli się. Przy Goldzie zostało dziecko ponad 2 lata liczące. Wobec spadku dolara Golda zwróciła się do swego dawnego męża z prośbą, by zmienił jej 400 dolarów na złote. Z pieniędzy tych Mojżesz oddał Goldzie 700 zł., a pozostałe 250 dolarów i 360 zł. zabrał i wyjechał w niewiadomym kierunku. Oczywiście Golda otrzymała od swego exmęża telegram z treścią „Pozdrawiam dziecko Moniek". Telegram nadany był w Przemyślu. Na skutek tego doniesienia o tem policji za Schleinbergiem wszczęto poszukiwania.

KIESZONKOWCY W „ŚWIĘTO MORZA". Kieszonkowcy w nadziei, że z racji uroczystości święta morza będzie wielki ścisk na placu Marjackim urządzili sobie tam swoją schadzkę. — Przed wyczynami kieszonkowców uchroniła publiczność policja, osadzając w aresztach kilkunastu.

ROZPRUTA KASA. W nocy z czwartku na piątek jacyś nieznani sprawcy włamali się do biur firmy „Charton" (ul. Maleckiego 2), gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą.

TRAGICZNE SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI. Wańczuras Tadeusz, asystent U. J. K. (ul. Krupiarska 24) jechał rowerem ul. Łyczakowską. Ponieważ droga wiodła nieco pod górę, a dzień był upalny, nie chciał zmęczyć się nasz cyklista zbytnio i dlatego chwycił się jedną ręką tramwaju, który podciągnął go aż do ul. Hoffmana. Przy ul. Hoffmana wskutek złamania się kierownicy Wańczura upadł na jezdnię głową, a ponieważ równocześnie trzymał się tramwaju będącego w ruchu wlokło go po jezdni. Wańczura doznał tak ciężkich obrażeń, że pogotowie odwiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

NA DWORCU TOWAROWYM. W czasie przetaczania pociągu rezerwowego na dworcu towarowym Nr. 1 nastąpiło wykolejenie się dwóch wagonów naladowanych szynami kolejowemi. Wykolejenie nastąpiło z powodu wadliwego ładowania szyn. Wypadku w ludziach nie było.

ZŁAMAŁ RĘKĘ. 12-letni Michał Wieczysty (ul. Gródecka 10) spadł z drzewa na podwórze i wskutek upadku złamał lewą rękę. Pogotowie po zaopatrzeniu malca pozostawiło go opiece domowej.

NAGŁY SKON. W hotelu „Warszawskim" zmarł nagle na udar serca niejaki M. Schacht (lat 50), właściciel majątku w Prusanowie pow. Przemyślany.

Ze sportu

—o—

TRZYDZIESTOLECIE CZARNYCH. Ubiegłego czwartku dokonano uroczystego otwarcia jubileuszu Czarnych. Po uroczystościach przedpołudniowych i okolicznościowych przemówieniach popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne. Startowało ośm klubów przy 61 zawodnikach i 11 konkurencjach. Punktowo zwyciężyli Czarni (36 punktów) przed Pogonią (32 punktów), Sokołem (16 punktów), AZS (13 punktów), Drorem (10 punktów).

Polonią (9) i Lechją (2 punkty). W czasie zawodów padły dwa rekordy okręgowe, a to: bieg 150 metrów (4'10'8 wobec rekordu okr. 4'16'8) i sztafety szwedzkiej 2'05'2.

W sobotę (a nie we czwartek, jak mylnie podaliśmy) rozpoczną się zawody piłki nożnej o puhar. Grają: Gedanja—Pogoń o 16; ŁKS—Czarni o 17'30. Podczas przerwy sztafeta lekkoatletyczna. W niedzielę finał turnieju piłkarskiego Gedanja—Czarni i ŁKS—Pogoń.

WYSOKOCYFROWA KLĘSKA WSCHODU. Reprezentacja ligi zachodniej pokonała reprezentację ligi wschodniej w stosunku 5:0. Przewaga zachodu bezapelacyjna, zwłaszcza w drugiej połowie gry. Bramki zdobyli: Pazurek, Smoczek, Artur i Urban.

POLONIA CZY LECHIA będą mistrzami okręgu lwowskiego w rozgrywkach piłki nożnej. Tak jedna jak i druga drużyna kroczy na czele tabeli w swych grupach. Już w pierwszych dniach lipca wiadomem będzie, kto reprezentował będzie okręg lwowski w zawodach o wejście do ligi.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

INTERESY FUNKCJONARJUSZÓW MAGISTRATU

Adam Espenschied (lat 31) i Kazimierz Podłowski (lat 31) do niedawno byli funkcjonarjuszami gminy m. Lwowa. Pierwszy z nich pełnił obowiązki drogomistrza, drugi był jego zastępcą. Przy wykonywaniu swych funkcyj obaj w porozumieniu z sobą dopuszczali się różnych nadużyć, m. in. mając powierzony sobie magazyn z benzyną, potrzebną do popędu walca motorowego, używanego do konserwacyj dróg, benzynę tę brali na własny użytek.

Espenschied przy pomocy robotników miejskich budował sobie dom w Krzywczycach, a znowu Podłowski wydawał kwity za pracę furmanek, której nie było, a uzyskaną stąd kwotę w wysokości 2852 zł. przywłaszczył sobie.

Takie i tym podobne nadużycia popełniali obaj kompani przez czas dłuższy, gdy wreszcie o tym osobliwym procederze dowiedziały się władze magistrackie, wdrożone zostały dochodzenia dyscyplinarne, w rezultacie których obaj zostali wydaleni z pracy.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Dworzaka.

Oskarżał prok. dr. Czechowicz, bronili pp. Billek i Zgóralski.

Z kraju i ze świata

—o—

SAMOBÓJSTWO BYŁEGO POSŁA Z POWODU NĘDZY. W Łodzi popełnił samobójstwo przez powieszenie się były poseł Wojciech Michalak z NPR. Michalak, z zawodu tkacz, nie mógł znaleźć pracy i popadł w skrajną nędzę.

PORUCZNIK REZERWY SKAZANY ZA OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO. Przed sądem wojskowym w Warszawie stanął porucznik rezerwy Edmund Żakowski, oskarżony o zelżenie narodu polskiego. Wedle oskarżenia 24 maja Żakowski, odbywając ćwiczenia w centrum wyszkolenia broni pancernej, powracał wieczorem po godzinie 10 tramwajem do koszar. Był po cywilnemu. Wobec tego, że wszedł do tramwaju przez przedni pomost, konduktor zwrócił mu uwagę, by wsiadł przez pomost tylny, na co oskarżony oświadczył, że pada deszcz, było mu więc wygodniej wsiąść przez przedni pomost. Konduktor zażądał opłaty czterokrotnej, co doprowadziło do gwałtownego wybuchu ze strony oficera, który miał zawołać: leckt mir... polnische Schweine! Konduktor spoliczkował Żakowskiego, a następnie wezwał policjanta celem spisania protokołu. W kilka dni później Żakowskiego aresztowano. Żakowski, z zawodu kupiec, z Leszna (Poznańskie), odpierał oskarżenie, twierdząc, że nie użył imputowanych mu słów, iż konduktor zirytował go i odpowiedział mu tylko — „ani mi się marzy...". Jest Polakiem i niesłuszne oskarżenie oburza go. Tłumaczenie to nie ostało się jednak w świetle przewodu sądowego. Świadkowie zajścia z całą stanowczością poparli oskarżenie. Trybunał wojskowy skazał Żakowskiego na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

TRAGICZNE ZAKOŃCZENIE POPISU „FAKIRA POLSKIEGO". Od kilku dni po wsiach powiatu gostynińskiego chodził sztukmistrz z Łodzi, Bolesław Świderek. Ostatnio przybył on do wsi Białostorska i zaprodukował kilka sztuk. Kulminacyjnym punktem przedstawienia miało być zakopanie Świderka w głębokim dole na przeciąg 30 minut. Po eksperymencie Świderek miał wstać zdrów i żywy. Odbyło się to przy dźwiękach orkiestry. Eksperyment zakończył się tragicznie. — Jakkolwiek sztukmistrza odkopano wcześniej, okazało się, że już nie żył.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE POZNAŃSKIM. Przeprowadzona przez magistrat w Poznaniu rewizja w wydziale XII (oddział nieruchomości) natrafiła na ślad nadużyć, dokonywanych przez długoletniego urzędnika Cyryla Wysińskiego, a sięgających około 12 tysięcy złotych. Pod nadzorem Wysińskiego znajdowały się obligacje miasta Poznania. Malwersacje swoje przeprowadzał w ten sposób, że oddane obligacje sprzedawał powtórnie. Wysińskiego zawieszono natychmiast w urzędowaniu i przystąpiono do przeprowadzania śledztwa.

D'ANNUNZIO CHCE SPAŚĆ Z WYSOKA... — Jak donoszą dzienniki włoskie, Gabriel D'Annunzio, o którego śmierci rozeszły się niedawno pogłoski, jak się okazuje fałszywe, napisał do prof. Piccarda list, w którym wyraża życzenie wzięcia udziału w jego nowym locie do stratosfery, aby się później z najwyższej wysokości opuścić na ziemię przy pomocy spadochronu. Poeta zaznacza, iż zdaje sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia, jednakże myśl zakończenia życia w łóżku jest mu bardzo nieprzyjemna...

RADJO LWOWSKIE

Sobota 1 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.10: Koncert dla chorych. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Koncert lekki. 15.45: Mecz Gedanja—Pogoń. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Odczyt z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: „Niemcy dzisiejsze". 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla ekspedycji polarnej polskiej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 2 lipca

10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Odczyty rolnicze i gramofon. 15.05: Koncert chóru z Warszawy. 15.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Odczyt z Warszawy. 17.15: Muzyka ludowa z Ciechocinka. — 18.00: Gramofon. 18.20: Feljeton Edwina Jędrkiewicza. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. — 19.40: Skrzynka pocztowa. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Książę Dracula".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock".
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Królowa szybkości".
CHIMERA: „Co może Paryż".
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja „Tu zabawa wre".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Romansy cygańskie".
MUZA: „Kobiety bez przyszłości".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Natchnienie" (Greta Garbo) i komedja.
PASAŻ: „Buffalo Bill".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
ŚWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Chłopcy malowani" i rewja

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.